

Wolne media publiczne?

3 grudnia 2008

Tworzy się nowy front walki o media publiczne. Od kilku dni w siedzibie Komitetu Obywatelskiego "Uwolnij media!" zbierane są podpisy pod inicjatywą społeczną, zmierzającą do przedstawienia Sejmowi alternatywnego projektu ustawy medialnej.

Ustawa, forsowana przez Komitet, zakłada rewolucyjne zmiany. Przede wszystkim zakłada ona zastąpienie abonamentu tzw. opłatą licencyjną wynoszącą 8 zł (po odliczeniu podstawy podatkowej 6,40 zł). Zyski z niej miałyby służyć zrzućeniu dyktatu reklam, któremu obecnie, osłabione zmniejszonymi wpływami z abonamentu, poddane są media publiczne.

Zgodnie z ideą pomysłodawców ustawy, ma ona gwarantować wyższą jakość TVP i PR. Zapewnić miałyby to m.in. zmiana sposobu oceniania programów (ważna byłaby jakość a nie oglądalność), zwiększenie nakładów na kulturę (głównie na filmy polskie, Teatr TV, dokumenty, nowe programy dla dzieci i młodzieży) oraz powstanie Funduszu Programu Misji Publicznej (twór na kształt Państwowego Instytutu Sztuki Filmowej).

Jednym z podstawowych założeń ustawy promowanej przez „Uwolnij media!” jest odpolitycznienie mediów publicznych. Gwarantem tego miałyby być zwiększenie liczby członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji do dziewięciu, przy czym o jej składzie miałyby decydować środowiska twórcze, czyli m.in. Stowarzyszenie Filmowców Polskich, Związek Kompozytorów Polskich, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich itp.

Widać tu wyraźny wpływ źródeł całej inicjatywy, którą zapoczątkowały... wyżej wymienione środowiska twórcze. To właśnie one, zaniepokojone rosnącym upolitycznieniem całej debaty na temat mediów publicznych oraz rządowymi planami prywatyzacji TVP i PR, powołały do życia Komitet.

Całe przedsięwzięcie poparli ludzie, na co dzień często utożsamiani z przeciwnymi sobie obozami światopoglądowymi, czego najlepszym przykładem jest obecność na liście członków Komitetu takich osób jak Andrzej Zoll, Jerzy Owsiak czy Jan Pospieszalski. – To naprawdę nieistotne, kto ma jakie poglądy, na co dzień i jakie tezy głosi.- mówi Rafał Ziemkiewicz, jeden z sygnatariuszy listy. – Ważne, że potrafimy nie patrząc na ten rozdzźwięk, poprzeć słuszną inicjatywę. A taką bez wątpienia są “Uwolnij media!”.

Na pytanie, czemu przystąpił do całego przedsięwzięcia, odpowiada prosto. – Bo nie podoba mi się, że obecnie media publiczne są traktowane przez polityków jak folwark pańszczyźniany, o który co wybory i co zmiana władzy, następuje polityczna walka.

W sukces całego przedsięwzięcia wierzy też działaczka inicjatywy, Kama Pawlicka. – Naprawdę mam nadzieję, że skoro już udało nam się to wszystko zacząć i otrzymaliśmy poparcie takich osobistości jak Wojciech Kilar czy Andrzej Wajda, to doprowadzimy całą akcję szczęśliwie do końca – mówi.

Pierwszym etapem walki o nowy kształt mediów publicznych jest zebranie tysiąca podpisów, po to by marszałek Sejmu mógł potwierdzić istnienie całego Komitetu Obywatelskiego. Drugim etapem, dostępnym po pozytywnej decyzji marszałka, będzie zebranie minimum 100 tysięcy podpisów, aby móc przedłożyć Sejmowi ustawę do rozpatrzenia (jako inicjatywę obywatelską). Wtedy też rozpocznie się gigantyczna kampania reklamowa. – Chcemy zaktywizować społeczeństwo i zachęcić je do poparcia naszego projektu. – zapowiada Pawlicka.

– Sto tysięcy głosów to minimum, które nic nie da. – twierdzi Ziemkiewicz. – Politycy machną na to ręką. Dopiero milion podpisów i pojawienie się tematu w mediach, spowoduje, że nie będą mogli przejść nad tym obojętnie.

Z tą tezą zgadza się Jan Pospieszalski. – Ważne będzie, by

pojawił się odpowiedni nacisk opinii publicznej na polityków. Wierzę jednak, że nawet bez tego, politycy demokratycznego państwa, wiedząc, że wymogiem jest 100 tysięcy podpisów i tak podejmą dyskusję.

Co na całe to przedsięwzięcie media publiczne? Oficjalnie na ul. Woronicza panuje umiarkowana przychylność i wyczekiwanie co dalej. Jednak nieoficjalnie, jak dowiedziały się wiadomości24.pl, przedstawiciele TVP niepokoją się kilkoma ważnymi punktami, przede wszystkim sprawą opłaty licencyjnej. Zwracają uwagę na to, że nie będzie ona naliczana od odbiornika, a od każdego zameldowanego w domu płatnika podatku VAT. – To nowe pogłównie! Co gorsza, może to doprowadzić do tego, że rodziny wielodzietne, będą zobligowane do płacenia kwoty wyższej, niż wynosi obecny abonament! – oburzają się ludzie TVP.

– Bez przesady! – studzi emocje prof. Maciej Mrozowski, medioznawca z UW.- Twórcy wyszli, według mnie, ze słusznego założenia, że im więcej podatników VAT w domu, tym więcej mają oni pieniędzy ergo stać ich na większy wydatek. Poza tym sytuacja, w której w jednym domu zameldowanych jest więcej niż 2-3 podatników to rzadkość.

Jednak z drugą wątpliwością TVP profesor już nie dyskutuje. Chodzi o kwestię unijnej notyfikacji niektórych zapisów ustawy, zwłaszcza punktu o przeznaczaniu pieniędzy ze środków publicznych na telewizję. Unia Europejska może to potraktować jako daninę od państwa, a to, według brukselskich standardów, niedopuszczalne, czego najlepszym przykładem jest obecny kryzys polskich stoczní.

– Faktycznie, unijna notyfikacja może być problemem. – stwierdza prof. Mrozowski. – Jediną szansą na sukces na tym polu, jest szczegółowe zapisanie na co będą przeznaczone publiczne pieniądze. Muszą one iść tylko na programy odróżniające telewizję publiczną od stacji komercyjnych. W innym wypadku i UE się sprzeciwi, i cały projekt będzie w

zasadzie bez sensu.

– Nie jestem pozbawiony wątpliwości. – mówi Jan Pospieszalski.- Ale naprawdę uważam, że jest to obecnie najmniejsze zło, bo projekty pani Śledzińskiej-Katarasińskiej i obozu rządowego w prostej linii prowadzą do destrukcji mediów publicznych. A na to pozwolić nie można!

Obecnie w Sejmie złożony jest jeden częściowy projekt nowelizacji ustawy o mediach, autorstwa SLD. Jak dowiedziały się wiadomości24.pl, już w najbliższych dniach, a być może nawet jutro, PO przedstawi kolejny swój projekt ustawy.

Autor: Tomasz Piechał

Źródło: [Wiadomości24.pl](http://wiadomosci24.pl)